Koniec porządku neoliberalnego i perspektywy rekonstrukcji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę ewolucji systemów polityczno-gospodarczych, koncentrując się na zmierzchu ery neoliberalnej. Autor, inspirując się pracami Gary'ego Gerstle'a, śledzi przejście od stabilności Nowego Ładu do współczesnego stanu 'interregnum'. Tekst bada, w jaki sposób zjawiska takie jak stagflacja, globalizacja oraz hybris elit doprowadziły do erozji dotychczasowego ładu. Analizie poddano również wzrost ruchów populistycznych oraz transformację roli państwa, które w obliczu post-pandemicznych wyzwań zmierza ku nowym modelom interwencjonizmu i suwerenności strategicznej. To kluczowa lektura dla osób pragnących zrozumieć mechanizmy kształtujące współczesny kapitalizm i nadchodzące zmiany w strukturze władzy i gospodarki światowej.

This article provides an in-depth analysis of the evolution of political and economic systems, focusing on the twilight of the neoliberal era. Drawing inspiration from the work of Gary Gerstle, the author traces the transition from the stability of the New Deal to the contemporary state of 'interregnum.' The text examines how phenomena such as stagflation, globalization, and elite hubris have led to the erosion of the previous order. It also examines the rise of populist movements and the transformation of the role of the state, which, in the face of post-pandemic challenges, is moving toward new models of interventionism and strategic sovereignty. This is essential reading for those seeking to understand the mechanisms shaping contemporary capitalism and the impending changes in the structure of power and the global economy.

Artykuł analizuje zmierzch neoliberalnego ładu, który po dekadach dominacji, zaczął tracić hegemonię w obliczu kryzysów i społecznych protestów. Autor, inspirując się Garym Gerstle'em, przedstawia neoliberalizm nie tylko jako zbiór polityk, ale jako głęboko zinternalizowany sposób widzenia świata, który z czasem uległ erozji. Analizie

poddane są ruchy protestu, takie jak Tea Party, Occupy Wall Street i Black Lives Matter, które kwestionują fundamenty neoliberalnej umowy społecznej. Autor bada, jak kryzys finansowy z 2008 roku i pandemia COVID-19 przyspieszyły ten proces, demaskując iluzje samoregulujących się rynków i ujawniając nierówności. Artykuł analizuje transformacje w Izraelu i Francji, pokazując różne ścieżki adaptacji do nowej rzeczywistości. Teza artykułu głosi, że znajdujemy się w okresie interregnum, gdzie stary porządek traci legitymację, a nowy dopiero się kształtuje, otwierając przestrzeń dla refleksji nad przyszłością kapitalizmu i roli państwa.

SŁOWA KLUCZOWE

neoliberalizm | Gary Gerstle | Nowy Ład | interregnum | hegemonia | stagflacja | obudowanie rynku | globalizacja | hybris | populizm | państwo karne | deglobalizacja | interwencjonizm | polityka przemysłowa | suwerenność strategiczna

Porządek polityczny: koalicja idei i interesów

Punktem wyjścia dla tej analizy nie jest kronika zdarzeń, lecz próba uchwycenia głębszej struktury: porządku, w którym pewien typ kapitalizmu, państwa i kultury splatają się w stabilną całość. Całość, która z czasem ulega erozji, gdy fundamenty jej istnienia kruszeją w codziennym doświadczeniu ludzi. Podążam tu za intuicją Gary'ego Gerstle'a, który najnowszą historię Stanów Zjednoczonych interpretuje jako przejście między dwoma porządkami politycznymi – Nowym Ładem a ładem neoliberalnym. Współczesność jawi się w tej perspektywie jako okres interregnum, w którym roszczenia neoliberalizmu do bycia jedyną słuszną drogą tracą wiarygodność po obu stronach politycznej barykady.

Czym zatem jest taki porządek polityczny? To coś znacznie więcej niż suma instytucji czy obowiązująca ideologia. Jest to raczej zinternalizowany, wspólny dla elit i mas sposób widzenia świata, który organizuje zbiorowe działania, ustanawiając milcząco przyjęty zbiór oczywistości dotyczących tego, co racjonalne, możliwe i dopuszczalne. Taki porządek osiąga hegemonię dopiero wtedy, gdy zyskuje status bezspornego tła w światopoglądzie zarówno rządzących, jak i opozycji; gdy spór polityczny dotyczy już tylko parametrów w obrębie przyjętych ram, a nie samych ram. Dlatego momentu upadku nie należy szukać w pierwszych odstępstwach od doktryny. Prawdziwy

koniec następuje, gdy owe ramy przestają wyznaczać horyzont wyobraźni politycznej, a idee dotąd uznawane za radykalne lub archaiczne stają się dopuszczalnymi strategiami rządzenia.

Nowy Ład: państwowy interwencjonizm i bezpieczeństwo

Ukształtowany w odpowiedzi na wielki kryzys, Nowy Ład wyrastał z przekonania, że kapitalizm wymaga państwowej korekty. Pozostawiony sam sobie, generował bowiem niestabilność, bezrobocie i polityczne ekstremizmy, toteż potrzebował silnego zwornika w postaci państwa. Miało ono regulować finanse, tworzyć zabezpieczenia społeczne, a otwarty konflikt między pracą i kapitałem zamieniać w instytucjonalny kompromis. Ów kompromis był jednak podtrzymywany przez globalny kontekst zimnej wojny. Konieczność rywalizacji z realnym socjalizmem o lojalność klasy pracującej sprawiała, że Nowy Ład był czymś więcej niż tylko wewnętrznym układem klasowym – stawał się elementem zachodniej strategii systemowej.

Neoliberalizm: rynkowa recepta na stagflację lat 70.

Neoliberalizm wyłania się jako odpowiedź na wewnętrzne sprzeczności, które doprowadziły powojenny ład do paraliżu. Zjawisko stagflacji, czyli jednoczesnego wzrostu bezrobocia i inflacji, w połączeniu z kryzysami naftowymi i rosnącymi kosztami państwa opiekuńczego, podważyło fundamentalne przekonanie, że technokratyczne zarządzanie popytem wystarcza do stabilizacji gospodarki. Równocześnie ruchy kontestatorskie i przemiany obyczajowe rozluźniły dyscyplinę pracy, na której opierał się fordowski kompromis między kapitałem a zorganizowaną siłą roboczą. W tym kontekście neoliberalizm obiecał wyjście z podwójnego impasu: uwolnienie energii rynków spod biurokratycznego gorsetu oraz wyzwolenie jednostki spod presji masowego konformizmu.

Obudowanie rynku: państwo w służbie konkurencji

Gerstle w swojej analizie trafnie wskazuje, że istotą neoliberalizmu nie jest bynajmniej prosta restauracja leseferyzmu, lecz przemyślany projekt aktywnego budowania i instytucjonalnego obudowywania rynków. Rynek nie jawi się tu jako spontaniczny porządek natury, ale jako świadoma konstrukcja, która wymaga silnych gwarancji prawnych, aby odizolować ją od demokratycznych roszczeń redystrybucyjnych. Potężne, niezależne od bieżącej polityki banki centralne, prawo własności podporządkowujące sobie inne normy oraz traktaty handlowe blokujące

odwrót od liberalizacji – wszystko to składa się na strategię, którą Gerstle nazywa obudowaniem rynku, mającą trwale uniemożliwić powrót do logiki Nowego Ładu.

Bill Clinton: demokratyczna legitymacja neoliberalizmu

Ów porządek staje się jednak hegemoniczny dopiero w momencie, gdy zostaje zaakceptowany przez obie główne formacje polityczne, cementując się jako nowa oczywistość. Ronald Reagan wprowadza go jako ideologiczny projekt prawicy, nadając mu rewolucyjny impet. Bill Clinton zaś dokonuje tego, co historyk Gary Gerstle trafnie nazwał gestem demokratycznego Eisenhowera: uznaje nieuchronność globalizacji, podpisuje traktat NAFTA, przyczynia się do uchylenia barier między bankowością komercyjną a inwestycyjną i wreszcie przyjmuje dyscyplinę budżetową za nadrzędną miarę odpowiedzialności państwa. W ten sposób porządek neoliberalny staje się bezspornym tłem, a spór polityczny przesuwa się ku kwestiom obyczajowym, tożsamościowym i estetycznym, przy relatywnie wysokim stopniu zgody w sprawach fundamentalnej konstrukcji gospodarczej.

Kryzys 2008: krach zaufania do wolnego rynku

W tej fazie triumfu neoliberalizmu pojawia się zjawisko, które Gary Gerstle trafnie określa jako hybris – pychę porządku przekonanego, że historia dobiegła końca w jego własnych granicach. Pycha ta manifestuje się w serii dogmatów: w wierze, że rynki finansowe są z natury samoregulujące się, że globalizacja stanowi proces nieodwracalny i jednokierunkowy, a rozszerzenie logiki rynkowej na sfery dotąd chronione przez normy solidarnościowe, takie jak mieszkalnictwo czy edukacja, przyniesie wyłącznie wzrost efektywności. Znajduje ona swój wyraz geopolityczny w doktrynie „eksportu demokracji" do Iraku za pomocą prywatnych kontraktów, a także wymiar wewnętrzny w koncepcji społeczeństwa właścicieli, gdzie strukturalne nierówności miały zostać zneutralizowane przez powszechne włączenie obywateli w rynek kredytów hipotecznych.

To właśnie z tej pychy rodzi się fundamentalna kruchość systemu, która ujawnia się z całą mocą w roku dwa tysiące ósmym. Kryzys demaskuje iluzję, pokazując, że misterna konstrukcja urynkowionego świata, zamiast gwarantować stabilność, stworzyła architekturę podatną na katastrofalne kaskady. Niemniej kluczowy dla dalszych losów porządku okazuje się nie sam krach, lecz sposób, w jaki elity polityczne nim zarządzają. Zastosowanie gigantycznych programów ratunkowych dla banków przy jednoczesnej, rażąco niedostatecznej ochronie zadłużonych

gospodarstw domowych nadaje neoliberalizmowi w oczach mas ostateczny kształt systemu, w którym państwo służy przede wszystkim zabezpieczaniu interesów finansowego jądra kapitalizmu.

Tea Party i Occupy: oddolny bunt przeciw elitom

Aby pojąć, dlaczego Gary Gerstle może mówić o zmierzchu ładu neoliberalnego, należy potraktować ruchy protestu i populizmu nie jako chwilowe turbulencje, lecz jako wskaźniki głębszej zmiany w samej strukturze roszczeń do uznania. Tea Party, Occupy Wall Street i Black Lives Matter, mimo radykalnych różnic ideologicznych, jawią się tu jako trzy odmienne artykulacje gniewu wobec porządku, który obiecywał włączenie, a w praktyce wygenerował głębokie poczucie zdrady. Każdy z tych ruchów, na swój sposób, podważał fundamenty obowiązującej umowy społecznej.

Tea Party jawi się w tej analizie jako konserwatywny bunt przeciw sprzężeniu państwa z rynkami finansowymi i biednymi dłużnikami, przy czym obie te grupy postrzegane są jako pasożyty żerujące na „odpowiedzialnym podatniku". Na głębszym, niemal antropologicznym poziomie, ruch ten ujawnia lęk przed utratą uprzywilejowanego statusu białej klasy średniej, który w porządku neoliberalnym został starannie przesłonięty retoryką merytokracji. Rasistowski wymiar teorii spiskowych dotyczących pochodzenia Baracka Obamy nie jest tu marginalnym dodatkiem, lecz istotnym wskaźnikiem tego, że kosmopolityczny wymiar neoliberalizmu przestał być akceptowany jako niewinny przejaw otwartości.

Occupy Wall Street jest z kolei próbą przywrócenia języka klasowego w społeczeństwie, które przez trzy dekady uczyło się mówić o nierównościach za pomocą kategorii indywidualnego kapitału ludzkiego. Hasło „Jesteśmy dziewięćdziesięcioma dziewięcioma procentami" rekonstruuje przestrzeń konfliktu jako spór pomiędzy przytłaczającą większością a wąską oligarchią finansową. Ta zmiana semantyczna ma fundamentalne znaczenie, gdyż nierówność przestaje być interpretowana jako wynik różnic w talencie i wysiłku, a zaczyna być postrzegana jako rezultat strukturalnej konfiguracji władzy. Wówczas roszczenia do normatywnej słuszności zgłaszane przez neoliberalizm tracą całą swoją ważność, a protestujący kwestionują nie tylko niesprawiedliwość podziału, ale i samą prawomocność tych, którzy roszczą sobie prawo do zarządzania gospodarką.

Black Lives Matter wprowadza wreszcie kolejny wymiar krytyki, tym razem wymierzonej w ten element porządku neoliberalnego, który Gerstle określa mianem państwa karnego. Neoliberalny projekt wymagał bowiem porządku publicznego sprzyjającego niezakłóconemu funkcjonowaniu rynków, a zarazem metodycznie wycofywał się z klasycznych form polityki społecznej. Rezultatem był rozrost systemu masowego więziennictwa, dotykającego w szczególności czarnoskórych i latynoskich obywateli USA. BLM, posługując się pojęciami przemocy strukturalnej i systemowego

rasizmu, atakuje nie tylko brutalne praktyki policji, lecz także fundamentalne założenie, że rynek może być neutralnym mechanizmem integracji, jeśli tylko usunie się formalne bariery. Protest ten demaskuje, że równość szans była w istocie retorycznym parawanem, który skutecznie zasłaniał reprodukcję odwiecznych hierarchii rasowych.

Trump i Sanders: populistyczne uderzenie w status quo

Symbolicznym zwieńczeniem tego procesu jest pojawienie się dwóch figur populizmu, które Gerstle traktuje jako ostateczny sygnał pęknięcia porządku: Donalda Trumpa i Berniego Sandersa. Ten pierwszy, opierając się na fundamencie etnonacjonalizmu i protekcjonizmu, wprost odrzuca dogmaty wolnego handlu i otwartych granic, oskarżając przy tym globalne elity o zdradę interesów klasy robotniczej. Ten drugi, mieniący się demokratycznym socjalistą, kieruje swój atak przeciwko Wall Street, wolnemu handlowi i koncentracji bogactwa w rękach nielicznych. W obu przypadkach dochodzi do przełamania fundamentalnego tabu: krytyka globalizacji i deregulacji przestaje być domeną marginesu, stając się centralnym tematem debaty publicznej.

W języku rekonstrukcji formalno-pragmatycznej oznacza to, że roszczenia do prawdziwości neoliberalnych twierdzeń ekonomicznych, do słuszności normatywnej ich propozycji oraz do autentyczności ich kulturowej ekspresji przestają być uznawane przez znaczną część uczestników dyskursu. Przestają one pełnić funkcję bezdyskusyjnego horyzontu i stają się przedmiotem otwartej kontestacji. Od tego momentu porządek może już funkcjonować wyłącznie siłą inercji, jako zbiór instytucji, które w sensie faktualnym nadal istnieją, lecz utraciły swą legitymizującą duszę.

Pandemia COVID-19: powrót silnego państwa opiekuńczego

W schemacie Gerstle'a pandemia COVID-19 pełni funkcję swoistego testu warunków brzegowych, w którym próbie poddana zostaje sama zdolność porządku do samouzasadnienia. Potężny kryzys zdrowotny i gospodarczy wymusza bowiem szeroko zakrojone programy interwencji państwowej, obejmujące bezprecedensowe pakiety stymulacyjne, bezpośrednie transfery pieniężne do gospodarstw domowych oraz rozbudowane programy gwarancji kredytowych. Nawet politycy wywodzący się z tradycji republikańskiej, dotąd wiernie strzegącej dogmatu „małego państwa", akceptują rozwiązania przypominające w swej skali powojenne praktyki keynesistowskie.

Jerome Powell, jako przewodniczący Rezerwy Federalnej, świadomie wyłamuje się z długiej linii prezesów, dla których walka z inflacją i stabilność sektora finansowego stanowiły cele nadrzędne. Zamiast tego wspiera aktywną politykę fiskalną, skierowaną ku ochronie rynku pracy i gospodarstw domowych. To fundamentalne przesunięcie można interpretować jako zapowiedź nowej konfiguracji relacji między państwem, rynkiem a społeczeństwem. Bank centralny przestaje być wyłącznie strażnikiem interesów sektora finansowego, a staje się instytucją współodpowiedzialną za podtrzymanie więzi społecznych, zagrożonych przez głęboki kryzys.

Obejmując władzę po chaosie prezydentury Trumpa, Joe Biden definiuje sytuację Stanów Zjednoczonych jako historyczny punkt zwrotny. W jego retoryce pojawia się kategoria strukturalnego rasizmu oraz potrzeba nowej polityki przemysłowej, co stanowi wyraźne odejście od dyskursu zrównoważonego budżetu i wiary w samoregulującą moc rynków, tak charakterystycznych dla Billa Clintona i Baracka Obamy. Ambitne plany inwestycji w infrastrukturę, transformację energetyczną i odtworzenie krajowego potencjału produkcyjnego są w literaturze przedmiotu porównywane do skali programów Nowego Ładu.

W perspektywie globalnej pandemia przyspiesza proces, który ekonomiści opisują jako deglobalizację lub, bardziej subtelnie, slowbalizację. Intensywność handlu światowego wyhamowuje, a przedsiębiorstwa oraz państwa zaczynają postrzegać odporność łańcuchów dostaw, regionalizację produkcji i strategiczną autonomię jako cele współmierne do maksymalizacji efektywności kosztowej. W tym sensie kryzys ujawnia, że dogmatycznie pojmowana otwartość, tak ceniona w latach dziewięćdziesiątych, utraciła status jedynej słusznej drogi. W jej miejsce pojawia się pluralizm strategii, w którym interes narodowy, bezpieczeństwo surowcowe i cyfrowa suwerenność konkurują z logiką czystej globalizacji.

Gerstle słusznie jednak podkreśla, że okres ten nie jest jeszcze ustanowieniem nowego ładu, lecz raczej stanem nieładu. Porządek neoliberalny utracił hegemonię, lecz jego instytucje wciąż trwają, podczas gdy porządek postneoliberalny dopiero się wyłania, a jego ostateczny kształt pozostaje przedmiotem otwartego sporu. To właśnie tutaj otwiera się zasadnicza przestrzeń dla refleksji gospodarczej i prawnopolitycznej, w której globalny biznes, państwa oraz społeczeństwa muszą na nowo zdefiniować warunki wzajemnego zrozumienia.

Izrael i Francja: lokalne mutacje wolnego rynku

Aby uchwycić międzykulturowe i instytucjonalne odcienie tej transformacji, warto zestawić ze sobą dwa przypadki, które pozornie wyrastają z odmiennych tradycji, a jednak weszły w złożoną, dialektyczną relację z logiką neoliberalizmu. Mowa o Izraelu i Francji.

Izrael, wyrastający z tradycji silnego, etatystycznego dyryżyzmu, w którym państwo odgrywało kluczową rolę w gospodarowaniu strategicznymi zasobami – wodą, ziemią czy energią – z czasem połączył ten model z radykalną otwartością na globalny kapitał wysokich technologii. Tak powstała specyficzna hybryda: państwo pozostaje aktywnym architektem ekosystemu startupowego, a jednocześnie wdraża mechanizmy neoliberalne, takie jak deregulacja rynków finansowych czy prywatyzacja części usług publicznych.

Izraelskie korporacje, zwłaszcza z sektorów cyberbezpieczeństwa i fintech, łączą wysoką tolerancję na ryzyko z kulturą organizacyjną, w której pionierska przedsiębiorczość nierozerwalnie splata się z etosem bezpieczeństwa narodowego. Ta unikatowa konstelacja sprawiła, że izraelski kapitalizm czerpał z globalnego porządku neoliberalnego, lecz zarazem zachował silną zdolność państwa do korygowania jego skutków, gdy wymagała tego racja stanu. W konsekwencji zmierzch hegemonii neoliberalnej nie jest tam odczuwany jako rozpad znanego świata, lecz jako naturalne przesunięcie akcentów między logiką globalnej otwartości a logiką strategicznej autonomii.

Droga Francji była odmienna. Weszła ona w epokę neoliberalną z dziedzictwem państwa planującego i potężnej administracji technokratycznej, ukształtowanej przez grandes écoles oraz system spółek z udziałem Skarbu Państwa. Francuski wariant neoliberalizmu przyjął więc formę paradoksalną: liberalizacja rynku pracy i prywatyzacje współistniały z centralną rolą państwa w sektorach strategicznych, takich jak energetyka, transport czy obronność. Działające globalnie francuskie korporacje były zatem nośnikiem modelu, w którym interesy biznesowe, instrumenty polityki zagranicznej oraz mechanizmy finansowe pozostawały trwale sprzężone z racją stanu.

W tym sensie francuski kapitalizm był jednocześnie beneficjentem globalizacji i narzędziem polityki państwowej. Zmierzch hegemonii neoliberalizmu stawia więc przed nim zupełnie inne wyzwania niż w przypadku Izraela. W warunkach deglobalizacji i napięć geopolitycznych rośnie bowiem znaczenie suwerenności gospodarczej, co sprzyja renesansowi tradycji colbertowskich i idei europejskiej autonomii strategicznej – koncepcji, które w fazie triumfu globalnego rynku pozostawały w uśpieniu.

Model izraelski, oparty na elastyczności, finansowaniu venture capital i ścisłych relacjach z państwem w sferze bezpieczeństwa, staje się dziś atrakcyjny w kontekście cyfrowej wojny gospodarczej. Z kolei model francuski, z jego tradycją spółek narodowych i europejskiej regulacji, okazuje się użyteczny w projektowaniu nowych ram dla polityki klimatycznej czy nadzoru nad wielkimi platformami cyfrowymi. Oba przypadki dowodzą, że epoka postneoliberalna nie będzie prostym odwrotem od rynku, lecz fazą znacznie intensywniejszego sprzężenia logiki kapitału z logiką państwa.

Stiglitz i Piketty: naukowa sekcja zwłok neoliberalizmu

Współczesna nauka ekonomiczna, a wraz z nią szersza refleksja nad kapitalizmem, znalazła się w osobliwym rozkroku. Z jednej strony w formalnych ramach wielu programów badawczych wciąż dominują aparaty pojęciowe odziedziczone po epoce neoliberalnej – od teorii racjonalnych oczekiwań po modele równowagi ogólnej. Z drugiej strony najbardziej wpływowi analitycy globalnego porządku posługują się językiem kryzysu, erozji i konieczności rekonstrukcji, który znacznie lepiej rezonuje z intuicją Gerstle'a niż z optymizmem lat dziewięćdziesiątych.

Tę dwoistość znakomicie ilustruje praca Josepha Stiglitza. Podważył on dogmat, zgodnie z którym liberalizacja handlu i finansów automatycznie prowadzi do maksymalizacji dobrobytu. Twierdził, że problemem nie jest sama idea globalnych przepływów, lecz jej instytucjonalna architektura, wadliwa w swej konstrukcji. Instytucje takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Światowa Organizacja Handlu zostały ukształtowane w sposób asymetryczny, faworyzując interesy krajów rozwiniętych i globalnych korporacji. W tym ujęciu krytyka nie dotyczy funkcji rynków jako takich, lecz wbudowanej w globalny porządek neoliberalny struktury władzy.

Jeszcze dalej idzie Thomas Piketty, który, rekonstruując długookresową dynamikę nierówności, zdemaskował powojenną epokę względnej równości jako historyczny wyjątek. Był on owocem specyficznych warunków: destrukcji kapitału w czasie wojen i radykalnych form progresji podatkowej. W warunkach neoliberalnych, skoro stopa zwrotu z kapitału systematycznie przewyższa tempo wzrostu gospodarczego, nierówności muszą narastać w sposób endogenny. Wniosek jest dla neoliberalizmu druzgocący. Jeżeli bowiem rynki, pozostawione same sobie, prowadzą do koncentracji bogactwa przekraczającej granice społecznej tolerancji, to porządek oparty na ich kulcie musi ustąpić miejsca takiemu, w którym polityka odzyskuje swoją funkcję korekcyjną.

Dani Rodrik ujął te intuicje w ramy niemal żelaznej logiki. Jego słynny trylemat globalizacji, czyli model opisujący niemożliwe do pogodzenia cele, stwierdza, że nie da się jednocześnie utrzymać trzech wartości: pełnej integracji gospodarczej, suwerenności państwa narodowego i głębokiej demokracji. Możliwe są tylko konfiguracje dwuelementowe. W tym schemacie porządek neoliberalny jawi się jako próba utrwalenia układu, w którym globalizacja i suwerenność elit finansowych zostają zachowane kosztem realnej demokracji. Upadek tej hegemonii siłą rzeczy otwiera na nowo pytanie o to, który z trzech elementów ma zostać poświęcony i na jakich warunkach.

Na poziomie teorii polityki gospodarczej Mark Blyth wprowadza sugestywną metaforę polityki oszczędnościowej (austerity) jako niebezpiecznej idei. Pokazuje, że zaciskanie pasa, wdrażane po

kryzysie z 2008 roku, było w istocie formą przerzucenia kosztów stabilizacji systemu finansowego na klasę pracującą i średnią. To właśnie ta operacja wprost przygotowała grunt pod eksplozję populizmu. Hybris epoki neoliberalnej polegała więc nie tylko na przecenieniu zdolności rynków do samoregulacji, lecz także na naiwnym przekonaniu, że społeczeństwa można bez końca poddawać terapiom szokowym bez ryzyka buntu.

W ujęciu antropologiczno-filozoficznym Wendy Brown interpretuje neoliberalizm jako projekt racjonalizacji wszystkich sfer życia wedle logiki kapitału ludzkiego i konkurencji. Człowiek zostaje zredukowany do roli wiecznie inwestującego w siebie przedsiębiorcy, a logika rynku przenika obszary tradycyjnie regulowane przez normy polityczne i moralne. W jej diagnozie upadek neoliberalizmu nie jest prostym odwrotem od rynków. Jest raczej wyczerpaniem się zdolności tego paradygmatu do uzasadniania własnej ekspansji w sfery, w których roszczenia do autentyczności i normatywnej słuszności nie dają się już wtłoczyć w format rynkowej gry.

W tle tej refleksji pobrzmiewa jeszcze głębsza intuicja Nancy Fraser. Zwraca ona uwagę, że porządek neoliberalny opierał się na specyficznym kompromisie między uznaniem a redystrybucją. Ruchy emancypacyjne zostały wchłonięte w jego ramy jako żądanie pełnego uczestnictwa w rynku, podczas gdy roszczenia do sprawiedliwości ekonomicznej zmarginalizowano. Gdy jednak kryzysy finansowe i klimatyczne odsłoniły materialne granice tej strategii, cały kompromis uległ rozpadowi. Liberalny kosmopolityzm stracił wiarygodność nawet w oczach tych, których emancypację miał rzekomo gwarantować.

Na tym tle teza Gerstle'a, że neoliberalny porządek utracił zdolność do hegemonicznego kształtowania wyobraźni, zyskuje potężne wsparcie z różnych nurtów współczesnej nauki. Jednocześnie w kręgu ekonomii głównego nurtu wciąż widać tendencję do minimalizowania znaczenia tego przesilenia i sprowadzania go do problemu zarządzania kryzysami, a nie zmiany paradygmatu. Ten właśnie rozdźwięk jest jednym z centralnych ognisk napięcia naszej epoki.

Biznes w epoce nieładu: koniec stabilnej globalizacji

Utrata hegemonii przez porządek neoliberalny nie oznacza bynajmniej, że globalny biznes pogrążył się w chaosie. Wręcz przeciwnie, praktyka wielkich korporacji dowodzi, że w miejsce starych pewników powstały nowe, względnie stabilne przekonania, które można traktować jako robocze hipotezy dotyczące przyszłości.

Po pierwsze, coraz mniej poważnych graczy zakłada powrót do pełnej, nieskrępowanej globalizacji. Strategia maksymalnej optymalizacji kosztów, oparta na rozciągnięciu łańcuchów dostaw przez

wiele kontynentów, jest dziś postrzegana jako źródło nadmiernego ryzyka. Blokady w portach, wojny celne, sankcje finansowe i konflikty zbrojne brutalnie obnażyły iluzję nieustannej dostępności zasobów. W odpowiedzi przedsiębiorstwa wdrażają praktyki takie jak nearshoring, czyli przenoszenie produkcji bliżej rynku docelowego, friendshoring, polegający na lokowaniu jej w krajach sojuszniczych, oraz budowę redundantnych węzłów produkcyjnych. W kategoriach formalno-pragmatycznych oznacza to uznanie nowej logiki decyzji inwestycyjnych, w której kryterium odporności staje się równorzędne wobec kryterium efektywności.

Po drugie, zielona transformacja przestała być dla biznesu jedynie kwestią wizerunku czy obowiązku regulacyjnego. Coraz więcej podmiotów dochodzi do wniosku, że globalny system energetyczny i surowcowy wchodzą w fazę głębokiej redystrybucji wartości. Przedsiębiorstwo, które wciąż myśli w kategoriach taniego paliwa kopalnego jako trwałego fundamentu przewagi, jest w istocie uwięzione w przeszłym porządku. Firmy poważnie traktujące rosnącą cenę emisji, regulacje taksonomii unijnej, czyli systemu klasyfikacji zrównoważonych inwestycji, oraz fizyczne skutki kryzysu klimatycznego, budują strategie godzące zysk z długofalową stabilnością systemową. Nie jest to jeszcze etos postkapitalistyczny, lecz wyraźny krok poza dogmat neoliberalnej, krótkoterminowej maksymalizacji wartości dla akcjonariuszy.

Po trzecie, w obszarze technologii cyfrowych i sztucznej inteligencji obserwujemy gwałtowne przejście od fazy entuzjastycznej deregulacji do rosnącej interwencji państw i geopolityzacji standardów. Unijne akty prawne dotyczące wielkich platform, chińskie podejście do danych jako zasobu strategicznego oraz amerykańskie debaty o odpowiedzialności korporacji pokazują, że przestrzeń cyfrowa przestaje być wyjęta spod logiki prawa publicznego. Dla biznesu oznacza to konieczność poruszania się w świecie, w którym modele korporacyjne zrodzone w Dolinie Krzemowej muszą zostać przepisane na język kompatybilny z różnymi jurysdykcjami i ich odmiennymi koncepcjami dobra wspólnego.

Jeśli z tej perspektywy spojrzymy ponownie na Izrael i Francję, różnice w postrzeganiu problemu stają się jeszcze wyraźniejsze. Izraelski ekosystem innowacji, głęboko osadzony w logice bezpieczeństwa i ryzyka, stosunkowo szybko adaptuje się do warunków fragmentaryzacji globalnego internetu. Tamtejsze startupy od początku myślą w kategoriach wielości reżimów prawnych i konieczności operowania na pograniczu sektorów publicznego i prywatnego. Z kolei francuskie korporacje cyfrowe, słabsze w globalnej rywalizacji, ale wspierane przez państwo i Unię Europejską, orientują się raczej na tworzenie alternatywnych standardów regulacyjnych, w których roszczenia do ochrony danych, praw pracowniczych i interesu publicznego są artykułowane ze znacznie większą intensywnością.

W tym miejscu należy wprowadzić element poradnika dla biznesu, który nie będzie jednak zdradą akademickiego rygoru. Jeżeli menedżer prowadzący globalną korporację traktuje poważnie diagnozę o końcu neoliberalizmu, musi dojść do wniosku, że kontynuowanie strategii

Zmierzch czy mutacja: ewolucja doktryny rynkowej

Należy jednak zarysować ostrożną, acz prowokacyjną polemikę z tezą o definitywnym końcu neoliberalizmu. Można bowiem argumentować, że to, co obserwujemy jako upadek ładu, jest w istocie jedynie przejściem do kolejnej fazy jego mutacji. W tej perspektywie porządek neoliberalny nie tyle znika, ile zrzuca starą skórę, by objawić się w formie bardziej brutalnej i mniej otwarcie kosmopolitycznej, lecz wciąż ufundowanej na prywatyzacji ryzyka oraz postępującej komercjalizacji życia społecznego.

Wystarczy wskazać, że wielu populistycznych liderów, którzy retorycznie atakują globalizację, w praktyce nie kwestionuje własności wielkich korporacji ani potęgi finansjalizacji. Donald Trump, mimo wojny handlowej z Chinami, obniżał podatki dla największych firm, sprzyjał deregulacji sektora finansowego i wzmacniał pozycję lobbystów. Z kolei część lewicowych ruchów populistycznych, skupiając się na żądaniach redystrybucyjnych, niekiedy marginalizuje pytania o ekologiczną i demograficzną granicę wzrostu, co czyni je nieświadomymi sojusznikami nowego wariantu kapitalizmu eksploatacyjnego.

W tej perspektywie, zamiast mówić o końcu neoliberalizmu, należałoby raczej mówić o wejściu w fazę kapitalizmu oblężonego. W nim to elity ekonomiczne adaptują się do stanu permanentnego kryzysu przez rozwój prywatnych systemów bezpieczeństwa, cyfrowych form nadzoru oraz selektywnego stosowania prawa. Taki scenariusz, choć logicznie spójny, zawiera jednak fundamentalną aporię, czyli wewnętrzną sprzeczność. Im bardziej kapitalizm staje się zamkniętym światem dla nielicznych, tym bardziej traci zdolność do zapewnienia minimalnej legitymizacji politycznej, bez której nawet najbardziej wyrafinowane technologie kontroli okażą się niewystarczające.

Dlatego bardziej twórcza wydaje się teza, że stoimy przed historyczną bifurkacją, czyli rozwidleniem dróg. Albo elity gospodarcze zgodzą się na rekonstrukcję porządku w kierunku, który można by nazwać ekologicznym republikanizmem – systemem, w którym granice planetarne, równość polityczna i minimalna solidarność materialna zostaną potraktowane jako współrzędne warunki racjonalności gospodarowania. Albo też będziemy świadkami powolnego dryfu w stronę nowych form oligarchii, które z punktu widzenia logiki samowiedzy jednostek i praktyk koordynacji działań będą coraz trudniejsze do uzasadnienia.

Można zatem przejść do profetycznego, lecz systematycznie uzasadnionego szkicu, w którym doświadczenia Nowego Ładu, krytyka neoliberalizmu i lekcje płynące z hybris epoki globalizacji zostałyby przepracowane, a nie tylko potępione. Tutaj zaś warto postawić pytanie, które celowo ma charakter ostatecznego wyzwania. Czy świat biznesu ma odwagę przyjąć, że racjonalność ekonomiczna, rozumiana jako skuteczność w przeliczaniu zasobów na zysk, jest tylko podzbiorem szerszej racjonalności społecznej, która obejmuje także roszczenia do słuszności i autentyczności? Czy też nadal będzie próbował bronić statusu dyskretnego suwerena, który przyjmuje politykę i społeczeństwo jako zewnętrzne zakłócenia dla własnych kalkulacji?

Odpowiedź na to pytanie rozstrzygnie, czy opowieść o końcu neoliberalizmu okaże się zapowiedzią nowego ładu, czy tylko kolejnym rozdziałem w historii cywilizacji, która nie potrafiła odróżnić bogactwa od dobrobytu.

Trzy scenariusze: od protekcjonizmu po nowy ład

Zamykając obecną sekwencję rozważań, choć bynajmniej nie cały projekt, należy porzucić rolę rekonstruktora przeszłości i wcielić się w postać analityka przyszłości. Zadanie to polega na naszkicowaniu możliwych scenariuszy, które nadchodzą, przy jednoczesnym zachowaniu rygoru racjonalnej prognozy, a nie swobodnej fantazji.

Pierwszy z tych scenariuszy można określić mianem korekty systemowej. W tym wariancie elity gospodarcze i polityczne dochodzą do wniosku, że porządek neoliberalny wymaga głębokiego remontu, lecz nie całkowitej rewolucji. W praktyce oznaczałoby to powrót do wyższej progresji podatkowej, instytucjonalne wzmocnienie związków zawodowych, rozbudowę programów socjalnych oraz potężne inwestycje w zieloną infrastrukturę. Wszystko to odbywałoby się jednak przy zachowaniu fundamentalnej logiki globalnego kapitalizmu. Taki scenariusz jest już częściowo realizowany przez administrację Bidena, Unię Europejską czy niektóre państwa Azji Wschodniej. Jego fundamentalna słabość tkwi jednak w założeniu, że kompromis między logiką zysku a imperatywem stabilności klimatycznej i równości społecznej jest możliwy bez zasadniczej zmiany w relacjach kapitału z pracą i naturą.

Drugi scenariusz to wizja termooligarchiczna. W tej dystopijnej alternatywie elity ekonomiczne zakładają nieuchronne nasilenie się kryzysów klimatycznych, migracyjnych i finansowych. Zamiast jednak rekonstruować fundamenty wadliwego porządku, inwestują w budowę prywatnych systemów bezpieczeństwa, odgrodzonych enklaw dobrobytu oraz cyfrowych narzędzi nadzoru. Taki trend jest już widoczny w rosnącej popularności fortyfikowanych osiedli i rozwoju technologii pozwalających na selektywne zarządzanie informacją, kredytem czy mobilnością. Jest to logiczna,

choć skrajna kontynuacja neoliberalizmu, w której fundamentalne dobra, takie jak wolność i bezpieczeństwo, przestają być prawem, a stają się luksusowym przywilejem nielicznych.

Republikanizm planetarny: wizja globalnej solidarności

Istnieje jednak trzeci scenariusz, który można by nazwać republikanizmem planetarnym. Jest on zarazem najbardziej wymagający i najbardziej spójny z lekcjami płynącymi z historii Nowego Ładu oraz upadku neoliberalizmu. Jego fundamentem jest założenie, że racjonalność gospodarcza musi zostać podporządkowana trzem nadrzędnym zasadom. Po pierwsze, granicom planetarnym, co oznacza dekarbonizację, ochronę bioróżnorodności i redefinicję wzrostu w kategoriach jakościowych, a nie czysto ilościowych. Po drugie, równej godności politycznej, co z kolei wymaga instytucji zdolnych poskromić wpływ wielkiego kapitału na procesy decyzyjne. Po trzecie wreszcie, wymogowi minimalnej solidarności materialnej, która gwarantuje, że nikt nie zostanie zepchnięty w tak głęboki prekariat, by utracić zdolność do udziału w życiu publicznym.

Z perspektywy biznesu scenariusz ten jest jednocześnie zagrożeniem i szansą. Zagrożeniem, ponieważ oznacza konieczność rezygnacji z części krótkoterminowych zysków na rzecz inwestycji o długim horyzoncie, które wymykają się klasycznym modelom efektywności. Szansą, ponieważ tworzy zupełnie nowy paradygmat innowacji, w którym technologie cyfrowe, energia odnawialna i nowe formy organizacji pracy mogą stać się źródłem stabilnego, choć inaczej rozumianego bogactwa.

Kiedy Max Weber pisał o żelaznej klatce racjonalności instrumentalnej, ostrzegał, że nowoczesność może uwięzić człowieka w systemie formalnie skutecznym, lecz egzystencjalnie pustym. Neoliberalizm doprowadził tę wizję do perfekcji, tworząc jej najbardziej wyrafinowaną formę. Jeżeli mamy uniknąć losu zamknięcia w strukturach, które potrafią liczyć, ale nie potrafią oceniać, musimy zadać sobie fundamentalne pytanie: czy jesteśmy gotowi potraktować ekonomię jako część szerszego rozumu praktycznego, a nie jako jego wszechwładny substytut?

To pytanie jest zarazem wezwaniem do działania. Jeżeli świat, od Izraela po Francję, od amerykańskiej polityki po globalne korporacje, od ruchów protestu po ośrodki naukowe, ma wyrwać się z zamkniętej pętli kryzysów, trzeba będzie podjąć ryzyko. Ryzyko polegające na tym, że zasady gry gospodarczej zostaną poddane nie tylko chłodnej kalkulacji, lecz także krytycznemu osądowi w przestrzeni publicznej, która nie jest już zdominowana przez logikę maksymalizacji zysku.

Jeżeli na końcu tej drogi ma się wyłonić nowy porządek, nie będzie to ani nostalgiczna kopia Nowego Ładu, ani brutalnie selektywna wersja neoliberalizmu. Będzie to raczej taki układ, w którym menedżer, ekonomista, prawnik i kulturoznawca wreszcie uznają, że nie mogą dłużej udawać, iż działają w oddzielnych, nieprzenikających się światach. W takiej mierze, w jakiej to się uda, upadek neoliberalizmu stanie się nie tylko końcem pewnej epoki, lecz także początkiem czegoś, co dopiero trzeba będzie nazwać.

> Czy w obliczu erozji neoliberalnego paradygmatu odważymy się na nowo zdefiniować racjonalność ekonomiczną, podporządkowując ją szerszym celom społecznym i ekologicznym? A może skażemy się na dryf ku nowym formom oligarchii, w których bogactwo oddzielone od dobrobytu pogłębi przepaść między nielicznymi beneficjentami a resztą świata? Odpowiedź na to pytanie zadecyduje, czy upadek neoliberalizmu stanie się początkiem bardziej sprawiedliwego i zrównoważonego porządku, czy jedynie preludium do kolejnego kryzysu cywilizacyjnego.

Inspiracje

[1] "The rise and fall of the neoliberal order" Gary Gerstle

2022 | Oxford University Press

Gary Gerstle jest amerykańskim historykiem specjalizującym się w historii społecznej i politycznej Stanów Zjednoczonych XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rasowych, narodowościowych i pracy. Jest emerytowanym profesorem historii Ameryki im. Paula Mellona na Uniwersytecie Cambridge. Do jego najważniejszych prac należą „American Crucible" oraz „Liberty and Coercion". W 2026 roku obejmie stanowisko profesora Kluge'a w Bibliotece Kongresu.

***Gary Gerstle** is an American historian specializing in 20th-century U.S. social and political history, with expertise in race, nationhood, and labor. He is the Emeritus Paul Mellon Professor of American History at the University of Cambridge. His notable works include **American Crucible** and **Liberty and Coercion**. In 2026, he will hold the Kluge Professorship at the Library of Congress.*

University of Cambridge

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "The Rise and Fall of the New Deal Order, 1930-1980"

Gary Gerstle, Steve Fraser (eds.)

1989 | Princeton University Press

[2] "American Crucible: Race and Nation in the Twentieth Century"

Gary Gerstle

2001 | Princeton University Press

[3] "Liberty and Coercion: The Paradox of American Government from the Founding to the Present"

Gary Gerstle

2015 | Princeton University Press

[4] **"Working-Class Americanism: The Politics of Labor in a Textile City, 1914-1960"**
Gary Gerstle
1989 | Cambridge University Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] **"The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism"**
Max Weber
1905 | J.C.B. Mohr (Paul Siebeck)

[6] **"Economy and Society: An Outline of Interpretive Sociology"**
Max Weber
1921 | Mohr Siebeck

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Neoliberalism and the Transformation of Higher Education: A Critical Analysis"**
Henry A. Giroux
2015 | Cultural Studies ↔ Critical Methodologies

[2] **"The Political Economy of Financial Regulation after the Crisis: Rethinking Neoliberalism"**
Cornelia Woll
2016 | Review of International Political Economy

[3] **"Politics as a Vocation"**
Max Weber
1919

[4] **"Science as a Vocation"**
Max Weber
1919

[5] **"Hegemony, Ideology, Governmentality: Theorizing State Power after Weber"**
Charles England
2019 | Spectra
Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[6] "The Rise and Fall(?) of America's Neoliberal Order"

Gary Gerstle

[7] "Liberty, Coercion, and the Making of Americans"

Gary Gerstle

[8] "The Protean Character of American Liberalism"

Gary Gerstle

1994 | American Historical Review

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 3f22c146-e827-4227-858d-ff34d0edb460